

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mackiewicz
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od mniejego
wiersza drahego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

Ostatni

to już numer w bieżącym kwartale, a więc gwałt wielki odnowić przedpiąte, bo kto zaraz tego nie uczyni, ten łatwo narazić się może na to, iż pierwszych numerów przyszłego kwartału wcale nie otrzyma!

Nowiny Raciborskie

zapisać można na każdej poczcie lub agencji pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztują dwumiesięcznie tylko 1 Mk. (z odnoszeniem do domu 1 Mk i 25 fen.) i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

Każdy z nowych abonentów naszych otrzyma bezpłatnie za nadesłaniem kwitu pocztowego, początek pięknego podania: „Kowal Paszek,” które rozpoczęliśmy drukować w przeszłym numerze; ma się rozumieć, o ile zapas nasz starczy.

„Nowiny Raciborskie” nie zmienia się, lecz zawsze bronią będących praw polskiego ludu górnosziałskiego, a mianowicie wiary i mowy ojczyźnej. Poza tem podawać będą ciekawe nowiny z całego świata, a w odcinku piękne powieści i opowiadania z dziejów Śląska.

Bracia Górnosziałacy! Trudne i ciężkie to są czasy teraźniejsze. Trzeba się skupiać i umysł swój oświecać, by podzielić ziemę, jakie na nas wali się z różnych stron od razu. Bez gazety nikt też dzisiaj już obyć się nie może. Dalej więc! nie żałujecie tych kilku groszy i zapisujcie sobie „Nowiny” jak najliczniej!

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. udzielił ze względu na ową nienawiść Dzordana Bruno i na inne bezbożności, objawiające się w ostatnim czasie, z zupełnego odpustu wszystkim tym, którzy w najbliższy piątek, to jest w dniu Najśw. Serca Jezusowego albo też w najbliższą niedzielę pojdu do spowiedzi i do komunii św., i modlić się będą za Ojca św. i za stolicę apostolską.

Obelgi wyrządzane przez niedowiarów Stolicy św. obejmują cały świat katolicki. Zewsząd odzywają się głosy poważne, które mówią stanowczo: Tużtąd a nie dalej; dosyć już panoszenia się bezbożności! Jeden z biskupów hiszpańskich np. przykładowo, człowiek w kraju swoim nadzwyczajnie wielbiony i poważany, wystosował nie dawno temu do królowej hiszpańskiej pismo w którym prosi, aby rząd hiszpański napominał włoskich ministrow, by raz przeciecz przestali dokuczać Stolicy św. Dalej zaządał szlachetny ten księcia Kościoła, aby Hiszpania ofarowała Ojcu św. odpowiedni jego godność przytutek, gdyby rząd włoski nie przestał ubliżać Stolicy św. i Kościołowi. Cały świat katolicki będzie Hiszpani wdziecznym za ten nowy dowód wierności dla Stolicy św. i za gościnność ofiarowaną Namieśnikowi Chrystusa; ale mamy nadzieję, iż Ojciec św. nie będzie potrzebował z gościnności tej korzystać. Jesteśmy bowiem przekonani, że niezadługo już runie ten gmach wzniemiony sztucznie rękami niedowiarów a na gruzach jego zapątuje na nowo sztandar Stolicy świętej.

Włochy królewskie tracą dziś coraz więcej przyjaciół. W wojsku włoskim służy do niedawna bratanka ostatniego cesarza francuskiego, księcia Ludwika Napoleona Bonaparte. Teraz, gdy Włochy coraz niegdyś postępują sobie względem Ojca św. i Francji, rozkazał młodemu księciu temu własny jego ojciec, książę Hieronim, aby natychmiast wystąpił z wojska włoskiego, bo jedzina Bonapartów nie chce mieć już z Włochami nic wspólnego.

We Francji ruszają się znów stronnicy Bułanżera w wielu miejscowościach. W mieście Beziers zebrali się ponownie ci na wielką ucztę, przy której srodze gardłowały. W tem samym mieście odbył się w tym samym dniu i wiec przeciwko królów Bułanżera. Pomiędzy dwoma partyami temu przyszło też wkrótce do tegorzej bitwy, która policyja zakończyła aresztując głównych przywodów.

Wszystkie te wybryki są atoli niczym innem, jak ostatnimi wysiłkami stronników owego wchłacza, któremu się coraz więcej gruntu z pod nogi usuwa.

Donosiłyśmy już w przeszłym numerze, iż w Wiedniu zebrali się tak zwane delegacje, to jest najwyższa rada państwa cesarstwa austriackiego. Obrady rady tej zwykły zagajac sam cesarz stosowną przemową. Tak się i w roku bieżącym stało. Tegoroczna mowa cesarza austriackiego jest zas bardzo ważna, bo monarcha ten wypowiedział w niej jasno i treściwie zapatrzywanie swoje na stosunki Europy. Cesarz przyznał, że obecny pokój jest bardzo niepewnym i że dla tego państwa Europy ustawnicze zbroje się muszą. Dalej mówił cesarz o stosunkach teraźniejszych na południu bałkańskim, pochwalił Bułgarię za to, że się trzyma Austrii i wcale nie dwuznacznie napominał Serbia, aby się nie ważyła przechodzić na stronę Rosji. Mowa ta wywołała, w całym świecie wielkie zaniechanie a w Rosji wywołała pewno wielkie oburzenie. Wszyscy sadzą, że cesarz austriacki chciał przez nowe te pokazy, iż Austria Rosji się nie boi. W związku z mową ta stoi nowy wydadek rządu rosyjskiego na wojsko, w sumie 143 milionów złotych reńskich.

W tych dniach odbyła się też w Wiedniu wielka narada wojenna pod przewodnictwem samego cesarza. Były na niej najwyżsi generałowie austriacy.

Rosja odosobniała się coraz więcej od innych państw europejskich. Dawniej żenili się książęta cesarskie rodu rosyjskiego z katolickimi lub protestanckimi książętami, od których nie żądano, aby swą wiare zamienili na rosyjskie prawosławie. Teraz odswieżyły car rosyjski prawo, według którego dzieci zrodzone z nieprawosławnej żony którego księcia będą raz na zawsze wykluczone od następsztwa tronu. Jest to cios wymierzony mianowicie przeciwko książniczkom niemieckim, z którymi książęta rosyjscy najczęściej się żenili. Teraz nawet mówią, że następca tronu rosyjskiego miał się żenić z książniczką heską, ale że właśnie dla owego prawa żenić się nie mogły, bo książniczka heska prawostawia przyjąć nie chciała. Wskutek tego ożeni się carewicz rosyjski prawopodobnie z książniczką czarnogorską.

Szach perski objeżdża wciąż jeszcze po Europie. W mieście Hadze, stolicy królestwa holenderskiego, byłby o mało co kark skreślił. Gdy wracał tam bowiem z teatru, rozbiegły się konie powozowe. Na szczęście zdolało je wczas przytrzymać. W Anglii oczekują przybycia Szacha z wielką niecierpliwością, bo Anglia chce od niego wyłudzić wiele różnych przywilejów, mianowicie prywilej budowania kolei żelaznych. Jeżeli Szach na to przystanie, to mu się Rosja da we znaki.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm bawi wraz z cesarzową w Stuttgartie, gdzie württemberska para królewska obchodzi 25-letni jubileusz panowania. Ztamtąd powróci cesarz do Berlina i w dniu 1 Lipca wyjedzie na czas dłuższy na morze północne; cesarzowa zaś wyjedzie do wód, do Kissingen. — Donosiłyśmy już, że owa narada w sprawie wysp samońskich wreszcie została ukończona. Na naradzie tej postanowiono, że 1) wyspy samońskie mają być wolne i niezależne, mają się rządzić same samodzielnie. Królowi będzie jednak dodana rada złożona z konsula (posta) amerykańskiego i niemieckiego, a gdyby ci się ze sobą zgodać nie mogli, wtedy rozstrzyga spór pomiędzy nimi konsul angielski, Anglia, Ameryce i Niemcom wolno jest na tej wyspie założyć składy węgli — potrzebne dla okrętów, które dalszą podróż po-

dalekich morzach odbywają. Ten przywilej miały Niemcy już dawno — a z tego pokazuje się, że i w sprawie samońskiej księciu Bismarckowi się niezbęd powiodło. Zdaje się, że i w sprawie kolonii afrykańskich z Wissmannem będzie tak samo, przedże czy później... Niech tam murzyni gospodarzą się jak chcą, umieją i mogą, a jeśli są pomiędzy nimi jakieś barbarzyńskie zwyczaje — to ich od nich odzwyczaja i ucywilizują misjonarze chrześcijańcy, a mianowicie katolicy. Książę Bismarck dotychczas miał szczęście i powodzenie w wielkiej polityce zagranicznej — teraz widzimy, że mu się i tutaj nie wiedzie, i to nie z wielkimi mocarzami, lecz z takimi maleństwami jak Szwajcaria, Samoa, murzyni afrykańscy i Arabowie. Aleć to tam już nie nasz kłopot. — Gazety niemieckie okrutnie się gniewają, że syn cara rosyjskiego, jadąc na jubileusz króla württemberskiego przez Berlin, wcale tam się nie zatrzymał i cesarzowi Wilhelmowi wizyty nie złożył. Niektóre pisma uważają, to wrecz za ubilenie dla dworu berlińskiego. — Związek katolickich studentów niemieckich obejmujący 3400 studentów wyszedł był niedawno temu do Ojca św. telegram, w którym ubolewa nad odsunięciem pomnika owego heretyka Dzordana Bruno. Na telegramie ten nadeszła w tych dniach odpowiedź, podpisana przez Kardynała Rampole tej treści: „Uczucia poddania się, które wyraziłeś w waszym telegramie, były Ojcu św. nadzwyczaj miłemi. Ojciec święty dziękuje za to calement związkowi katolickich studentów studenckich i udziela Wam apostolskiego błogosławieństwa Swego.” — Z polecenia cesarza badają urzędnicy w Westfalii stosunki robotników górniczych według udzielonych im wskazówek. Chodzą głosy o to, jaką górnicy pobierają płace, czy ich zmuszają do wydobywania nadzwyczajnych, jakie na nich nakładają kar. Urzędnicy rewidują też wszystkie kopalnie i przesłuchują zarówno górników i dyrektorów kopalni. Daj Boże aby to co pomogło! — W mieście St. Johann w Nadrenskiej prowincji zakazał landrat tamtejszy urzęduzenia procesyi w dniu przybycia Biskupa diecezjalnego. Oburzeni zakazem tym mieszkańcy miasta udali się z zażaleniem do rejoncy, a ta na odbyte procesyi zezwoliła. Pan landrat musiał więc jak niepisy zakazać swojego cofnąć. — W Kolonii uderzył piorun w szczyt wieży tumbu tamtejszego. Jest to, jak wiadomo, jedna z największych świątyń pańskich na całym świecie. Na szczęście nie wyrządził wielkiej szkody, bo zatrzymał się na ziemię po drucie od gromochronu. Piorun oberwał jedynie niektóre ozdoby na szczyt wieży.

Z bieżącej chwili.

Donsiłyśmy już w poprzednich numerach, iż pan minister Gossler, który to kieruje wszystkimi sprawami szkolnymi a po części i kościelnymi w państwie pruskim, bawił przez pewien czas na Górnym Śląsku i zwiedzał szkoły tutejsze. Sędziliśmy, że pan minister przybedzie do Raciborza i cieszyliśmy się z tego szczerze. Mamy bowiem w zapasie, jak o tem już pisaliśmy, kilka listów, pisanych przed młodzieżą naszą, która co doppiero lub niedawno temu szkołę opuściła. Pan Gossler byłby zapewne na widok listów tych pokręci głową, i słusnie zupełnie, bo te listy nie są ani po polsku ani po niemiecku pisane, jeno jakąś dziwaczna mowa, której żaden człowiek zrozumieć nie zdoła. Może byłby pan minister innego też nabrali przekonania o skuteczności obecnego systemu szkolnego, bo z listów tych byłby się przekonał, jakie to korzyści wynosi młodzieży z dzisiejszej szkoły.

Ale stało się inaczej. Pan minister na razie do Raciborza nie przyjechał, a my odkozyliśmy listy nasze na stronę, oczekując dogodniejszej pory. Pan minister objeżdzał tylko powiaty wschodnie, zwiedzał tam szkoły, no i był podobno z owoców, jakie szkoły ludowe tam wydały, zupełnie zadowolony.

Wierzymy temu chętnie. Pan minister przybył do szkoły i słyszał, jak to dzieci pięknie odpowiadają na pytania, na które przez lat kilka na pamięć odpowiadając się uczyły. Ale gdyby był się dowiedział,

le, to też dzieci owe z tych pytań i odpowiedzi niemieckich rozmajają i ileż to pracy, mozołu i gorzkich lez dziecięcych potrzeba, by wyuczyć je tych kilku prostych pytań i odpowiedzi, to nie byłby może iż szkólnych z takim opuścił zadowoleniem. A gdyby to pan minister jeszcze przekonać się zechciał, iż młodzież z tych sztucznie w głowę jej wbitych pytań i odpowiedzi już po kilku latach nic zgoda nie pamięta i staje się ciemna jak tabaka w rogu, toby może z dzisiejszego systemu wiedzy nie wcale nie był zadowolony.

Stał się jednakże mądry, a co się stało, tego zmienić już nie można. Nie amimy się też zapewne i ten terazniejszy system szkolny rychlej, dopóki skutki jego nie powiążą w smutniejszej jeszcze postaci. Ze się tak stanie nie wątpimy bynajmniej, boć stać się tak musi. Dziewiny się jedynie, iż pan minister ubolewał, że rodzice polscy nie popierają dzisiejszej szkoły. A więc rodzice polscy mają się sami przyczynić do zniemoczenia swych dzieci! Za wielkie i za bolesne to już żądanie. Ciekawa też rzecz, czyby oto pan minister, gdyby mieszkał przyność w prowincjach nadbałtyckich i gdyby tam j. e. o dnieciem rząd rosyjski tylko po rosyjsku uczyć się kazał z języka niemieckiego zapomnię, czyleby to pan minister wówczas też popierał dażności takiej szkoły i zapierając się własnego języka w domu z dziećmi swymi tylko po rosyjsku rozmawiał. O! wątpimy szczerze i jesteśmy najzupełniej przekonani, iż pan minister byłby wówczas ze szkół rosyjskich tak samo niezadowolony, jak są dzisiaj polscy rodzice, niezadowoleni ze szkół niemieckich.

Rodzice polscy popierają dzisiaj już niestety germanizatorskie dażności szkoły terazniejszej daleko więcej, niż powinni, a czynią to po części z nieświadomości, po części z obojętności, a po części, no... dla interesu. Przykro to iboleśnie o tem pisać, aleć trzeba, bo od czego gazeta, jeżeli nie od tego, aby ludziom błędy wytkała. Owo wiec wiele rodziców bynajmniej o to nie dba, czyleby ich swój język ojczyzny spamiętały, czyleby, czyleby umysł swój oświeciły, albo też coraz dalej brnę w ciemnotę i głupotę. Zal im wydać kilka groszy na jaką książkę pozytyczną w języku polskim. Co stoli obojętność taka za skutki pociąga za sobą? Oto tak wychowane dziecko nierzaz w późniejszych latach gorszkiem tąmi opłakuje to szezbanie, chciaby wówczas naprawić zle wychowanie swoje, ale czesto już bywa za późno! Inni Rodzice znów, zwiaszcza tacy którzy to już nieco gorsza mają w „kabudzie”, i którzy to synów swoich na panów, a córki na „freliczki” chcieli wychować, sadzą, że im zychlej dzieci ich po polsku zapomną, tem lepiej dla nich, boć to wstydu dla „panoczka” lub „paniczki” mówić po polsku. Smieszne to i grzeszne zapatrzywanie. Języka swego ojczystego nikt bowiem wstydu się nie powinien, a zwiaszcza język tak pięknego i wykształconego, jakim jest język polski. Z językiem polskim możesz dzisiaj już prawie cały świat obejchać, bo wszędzie znajdziesz się ktoś, nawet nie Polak, ale obcy, który język polski zrozumie. Nie wstydu się go też największa panowie i uczniowie polscy, lecz przeciwnie z dumą go używają, dziękując Bogu za ten dar wspaniały. Powiem wam tu naprawdę, że ów sławny malarz polski Jan Matejko,

(2)

KOWAL - PASZEK. (Podanie Raciborskie.)

(Ciąg dalszy).

II.

Paszek pochodził rzeczywiście z Raciborza i był synem ubogiego rzemieślnika. Rodzice rychło mu umarli, a on wykazywał się rzemiosłem kowalskim udał się na wędrówki w ciągu której zasiadł do Cieszyna. Tu znalazły go kowala Czajki, którego poznaliśmy już w przeszłym rozdziale jako towarzysza naszego Paszka. Czajka polubił szczerze młodego Raciborzanina i Paszek był z nowej swej służby wielce zadowolony. Pokochał on bowiem całym sercem Hankę, jedyną córkę swego mistrza, i chętnie pragnął ją podnieść. Ojciec Hanki cieszył się z tego szczerze, bo znał pracowitość i roztropność swego czeladnika i wiedział, że bez obawy może mu szczęście jedynego dziecka swego powierzyć.

Tak rzeczy stały, gdy wydarzył się wypadek, opisany w przeszonym rozdziale. Widzieliśmy tam, iż obaj kowale bocznemi uliczkami chylkiem do domu swego się udali, by nikt zbytniej ciekawości zgromadzonego ludu. W drodze już opowiedział Paszek przyszemu teściowi awemu cichym głosem tajemnicę, którą powierzył mu skazany na rusztonianiu. Czajka usłyszałszy to zamyślił się i nic nie odpowiedział. Tymczasem doszli już do małego domku na przedmieściu, okolonego małym ogrodkiem, po którym widniała kuźnia niewielka. Była to posiadłość Czajki. Wstępował do sieni powitani zostali obaj kowale przez piękną dwudziestoletnią dziewczynę, która z wielką ciekawością wypytywała się ich zaczęta o przebieg całej egzekucji. Paszek miał wielką ochotę wszystko co widział by iż najdokładniej jej opowiedzieć, boć była to jego ukochana Hanka, lecz stary Czajka na to nie zezwolił. — Później opowiem ci wszystko, — rzekł do córki — teraz bowiem mamy ważniejszą rzeczą do załatwienia. Nie przeszkadzaj nam więc lecz zakrzataj sięoko osiadu. Gdyby zaś kto z obcych miał się o nas pytać, to powiedz mu, żeśmy jeszcze nie wrócili. — Posłusza-

kiego obrazek dodatkowy, zaraz do pierwszego numeru „Nowin” — którego ponizwiały swiat cały, wcale języka niemieckiego nie używa, chociaż zna go dobrze. Był on nie tak dawnego temu raz u cesarza austriackiego, który przecież jest Niemcem, chociaż nad Słowianami panuje, no i wiele po jakiemu zagadał? Każdy z was powie: „Przecież nie inaczej, jeno po niemiecku” ale omyli się bardzo. Otóż pan Małejko po polsku przemówił do cesarza, a wielki i sprawiedliwy ten monarcha uczni i doceni przywinięcie polskiego malca do języka ojczystego i netylko dugo z nim rozmawiał lecz do dnia dzisiejszego wiele jest dlań laśkawym.

Widzimy wiec, iż najwięksci ludzie nie wstydzą się swojej mowy macierzyńskiej. Począk więc my mielibyśmy się jej wstydzić? Znajomość języków obcych jest dla każdego korzystna, radzimy też szczerze uczyć się po niemiecku, ale obok tego nie zaniedbywać języka ojczystego. Gdy dobrze nim będziesz wiedział, to go sie wstydzisz nie będziesz potrzebować, bo Niemcy po dniu i wiele będzie. Do takiej zaś doskonałości możecie dojść pomimo szkoły terazniejszej i terazniejszego systemu szkolnego i to z nie wielkim trudem i mozołem. Czytajcie oto pilnie polskie pisma i książki, używajcie pomiędzy sobą tylko języka polskiego, strzeżcie się obcych wyrazów, a reszta sama się znajdzie. Gdy zaś pilnie o język swój dbać będziesz, gdy nie będziesz popierać germanizatorów dażności szkoły dzisiejszej, i to w tak śmieszny i szkodliwy sposób, jak dotychczas, to zareczyć wam możemy, iż nawet pan minister Gossler jako człowiek honorowy powie: Kiedyż Z temi Górnoszlakami trudna sprawa, tem trudniejsza, że szanować ich trzeba, bo szczerze mitują swój język ojczysty i swę narodowe właściwości!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 28 Czerwca
Racibórz walne zebranie związku cechów rzemieślniczych z obwodu opolskiego. Na zebraniu tem byli także posłowie górnoszlascy pp. Meiss, Zaruba i Metzner. Według sprawozdania sekretarza należało do związku tego w roku ubiegłym 107 cechów obejmujących 2981 rzemieślników. Posel Metzner protestował przeciwko zniesieniu jarmarków i radził, aby w miastach, gdzie już je zniesiono, zakała związek osobne składy. W końcu przyjęto uchwałę tej treści, że egzamina zawodowe (Berufungsnachweiss) są dla rzemieślników koniecznie potrzebne. Zebranie wezwano zarząd aby wszelkimi siłami starał się o ich przywrócenie. Rozprawiano także o handlu wędrownym i o innych sprawach dotyczących się rzemieślników.

Radca ziemianiecki (landrat) powiatu raciborskiego, p. Pohl, wyjedzie dn. 3 Lipca na 6 tygodni. Zastępować go będą: od 3 Lipca do 17 Lipca p. Nowak, od 18 Lipca do 31 Lipca Radca Selchow z Rudnika, a od 1 do 15 Sierpnia Baron Eickstaedt z Strzybnika.

Wychowancy tutejszego zakładu głuchoniemych wyjechali wczoraj na wakacje letnie.

córka spełniła wolę ojca, chociaż słowa jego zdziwiły i zaciekały ją jeszcze więcej. Ale zaparowała nad sobą i rzuciwszy czułym wzrokiem na marzeczonego udała się, mrując wesołą piosenkę, do kuchni. Stary Czajka tymczasem pociągnął Paszka do swej komory i zamknął za sobą drzwi na klucz. Zabezpieczywszy się tak przed ciekawością i natręctwem ludzi zapytał się Paszek przyciszoną głosem:

— Wierzyssy ty w to, co ci zbrodniarz ów powiedział?

— Wierzę, — odpowiedział Paszek — boć nikomu w takiej chwili, gdy juz mietz wisi nad karkiem, głupstw gadać i ludzi zwodzić by sie nie chciało.

— A więc co chcesz teraz uczynić?

— Co? Oto pojade do owego lasu i skarb ów odkopie.

— A co potem? zapytał się Czajka natarczywie.

— Rzadom go według woli i wskazówka nieboszczyka.

Stary Czajka machnął ręką, jakby chciał zdziwienie swoje tem wyrazić, potem począł biegać po izbie w wielkim zamęceniu. Snać myślał jakas bezustannie po mózgu mu się platała. Wreszcie zatrzymał się przed Paszkiem i zapytał się:

— A jak sadnessz, bedzie tam wiele tych skarbów?

— Hm! trudno wiedzieć — odrzekł Paszek — aleć pewno bedzie tego sporo, boć lotryk ów przez lat kilka w okolicy Raciborza rabował i pewnie nie male dobrudzkiego nagromadził.

— A więc myśle, — zwołał Czajka — że oddajesz wszystko na kościół i na ubogich, popelnibys najwieksze głupstwo i wielką krzywdę względem samego siebie.

Mówiąc to spojrzał bacznie w oczy Paszka i usiadł na ławie naprzeciw niego. Paszek na razie nic nie odpowiedział. Kreći tylko głową i patrzył przed siebie, wreszcie odezwał się niedźmiato:

— Aleć wola zmarłego święta być powinna!

— Te też bynajmniej woli tej nie ubliżysz, jeżeli chociaż tylko przed skarbów rozdasz na kościół i na ubogich a reszte sobie zatrzymasz. Kto ci bowiem wynagrodzi daleką drogę do Raciborza: trud i niebezpieczenstwo, na jakie się narazisz?

— Probuszem w Rudniku zostanie prawdopodobnie Przew. Ks. Prob. Hrabak, z Sodowa, w dekanacie Lublineckim.

— W powiatowej kasie oszczędności (kreissparkasse) w Raciborzu złożono według sprawozdania za rok 1887/88 344,484 Mk., które należą do 614 osób.

— Handlarze i przekupnie, którzy towary swojemi po wsiach obwożą, zobowiązani są konie swe przynajmniej raz w miesiącu kazać rewidować. Rewizybergi to średnie, czwartek i sobotę bezpłatnie.

— W Odrze pojawiła się w ostatnich dniach znaczna ilość zatruty ryb, z których kilka przedłożono miejskiemu chemikowi do zbadania jakości trucizny.

— Sad zamierza podobno wyznaczyć komisja, która ma zbadać stosoński górników w kopalniach górnoszlaskich. Bardzo ładnie!

— Powinnemu zagrodnikowi w Niemodlinie skradziono we Wrocławiu 8000 Mk., które pożyczyl sobie na spłecie nagiących długów. Usnął on na ławce przed dworcem, a gdy się obudził, już pieniędzy nie było. — Zniewa zynie rozpoczęły się już w kilku miejscowościach powiatów Kozielskiego i Bytomskiego.

— Subhasty. Droga przymusowej sprzedaży sprzedane zostaną następujące posiadłości: 1) Młyn po młynarzu Franciszku Jahniew Szamarzowicach w dniu 20 Sierpnia 1889 r. w sądzie raciborskim. 2) Posiadłość Karoliny Moskwy w Kątach Ligocie (zapisana w tamtejszej pierwszej księdze gruntowej na stronie 116), w sądzie raciborskim w dniu 23 Września r. b. 3) Współwłasność Wilhelma Schimiczka w Oldryzowie, (zapisana w tamtejszej księdze gruntowej pierwszej na stronie 22 i w szóstej na stronie 265), w sądzie raciborskim w dniu 16 Września r. b. 4) Posiadłość R. o. Harazimowej w Nieboszczycach (zapisana w tamtejszej trzeciej księdze gruntowej na stronie 130), w sądzie raciborskim w dniu 19 Września r. b. 5) Posiadłość Franciszki Kletovej w Strzybniku (zapisana w tamtejszej księdze gruntowej drugiej na stronie 67), w sądzie raciborskim w dniu 12 Września r. b. 6) Posiadłość Józefa Persicha w Koźmicach, obejmująca 22 morgów (juterek) roli, w dniu 29 Sierpnia r. b. w sądzie hucynskim.

— Prowincja Śląska posiada obecnie 37 gimnazjów, 18 szkół realnych i innych, do których uczęszcza razem 15,892 uczniów, to jest 4028 katolików, 8499 protestantów i 2451 żydów.

— Starawieś. Dzisiaj przechodziło przez wieś naszą kilka pielgrzymek do Pszowa, o ile wiemy z Brzeźnic i ze Starej Wsi. — Ogiery królewskie, które dotąd stały u pana Zernika na Brönkach, przeprowadzone zostaną w powieści do Koźla, do tamtejszej stadniny królewskiej. — Młoda zebrawka, która to pewnym chałupnikowi tutejszemu przed niedawnym czasem porwała dziecko z którym następnie zebrała, aresztowano znów za potrójną kradzież. Niepoprawna ta złodziejka liczy dopiero lat 10 życia, pochodzi z Sudzic i nazywa się Waniek.

— Nowe Zagrody. Przed kilku dniami pobrywano i skradziono w ogrodzie p. Sapety prawie wszystkie

— Spełnię dobry uczynek.

— Ba! łatwo to powiedzieć, ale trudniej wykonać, — odpowiedział Czajka. — Ja bo ei radzę zatrzymać przynajmniej część skarbów dla siebie. Przydadzą ci się wiele, gdy ożenisz się z Hanką. Zresztą nie potrzebujesz przecie brać tych pieniędzy za swą własność, tylko jako rodzaj pożyczki, którą zwróciś kościołowi i ubogim chojnie, gdy się dorobisz.

— A nuż ów zakonnik, który to spowidał owego lotryka, wie, ile się tam znajduje skarbów i nuż oskarzy mnie przed władzą.

— Nie obawiaj się, nie uczyni on tego, bo rad będzie, gdy mu chociaż część pewną skarbów zaniesiesz. Jemu przecież nie wolno zdradzać tajemnicy, jaką powierzono mu przy spowiedzi.

Paszek znów pokręcił głową i jakoś w żaden sposób nie chciał się dać przekonać. Po części serce jego wzdręgało się na myśl, iż dla siebie ma coś zatrzymać z pieniędzy, pochodzących z rabunków a wiec z krzywdy ludzkiej, a przeznaczonych w celu przebitania Boga na cele dobroczynne. Mówił wiec, iż by sięgnął na siebie gniew boży, iżby mu się w życiu nie wiodło, gdyby to miał uczynić, ale stary Czajka nie dał się odwiesić od swego zapatrzywania. Stary uważał cały ten wypadek za najszczelniejszy traf dla przyszłego zięcia swego, traf, z którego nie korzystać, znaczelioby zdaniem jego, to samo, co o własne dobro nie dbać. W duszy już wyobrażał sobie Czajka szczęście swej córki, która zostanie Paszek za znalezione pieniądze wybuduje i wiele innych pięknych rzeczy, zapominając zupełnie, iż źle na tem wychodzi, który tylko o ziemię a nie o przyszłe niebieskie dobro się stara. Niezwagał też na to, iż namawia zięcia swego do czynu wielce grzesznego, bo do zatrzymania cudzego grosza. Chęć zbogacenia się owiadnej bowiem tak dalece duszą jego, szatan tak piękne podawał mu obrazy i widoki, że Czajka zapomniał o Bogu, o życiu pośmiertnym, o karze boskim, i wszelkimi sposobami starał się zięcia swego do grzesznego czynu naklonić.

Paszek słuchał z razu podseptów starego Czajki z wielką niechęcią. Upierał się dingo przy swoim, ale gdy Czajka przedstawiał coraz to piękniejsze obrazy

*) Przedruk bez dokładnego wymienienia źródła wybrany.

młode ogórki. Sprawca dotąd niewyśledzony. — Na południu p. Piaczka wywiązała się w nocy z soboty na niedziele krwawa bójka pomiędzy pilującymi zasadzonymi na polu owem kartofli parobkami, a dwoma złodziejami, którzy zakradli się tam p. świeże kartofle. W bojce tej poraniono jednego z parobków owych bardzo cięko, drugiego uciekł. Sprawców już ujęto.

Ostrów. 28 Czerwca. Jutro w sobotę w dniu 28. Piotr i Paweł odbędzie się w kościele naszym doroczny odpust. Oby jak najwięcej wiernych przybyło.

Szewc J. skazany został na 3 miesiące więzienia za szkodę wyrządzoną z zamsty p. Jungnieszowi.

Bosac. Wiercenia za wodą w ogrodzie zamkowym dosięgły już 288 metrów głębokości a dotąd nie ma jeszcze dostatecznie obfitego źródła. Chwilowa przerwano dalszą pracę i to na trzy tygodnie, w którym to czasie chce budowniczy, kierujący robotami, urządzić podobną studnię na podwórzu dworskim w Lubowicach.

Proszowice. Pewna kobieta tutejsza B. pokłóciła się o jakas drobnostkę ze swoim ulubionym mężem i w złość tak go drewinem ostrem w czoło uderzyła, że mu na kilka dni skóre przecięta. Biedny małżonek musiał zalać krewią, co żywo pospieszył do doktora. Sznacowa niewiasta chce naśladować Bulgarki, o których to „Nowiny” pisali.

Pawłów. Z niewiadomego dotąd powodu pojawiły się przed kilku dniami w szopie gospodarza Hildebrandta ogień, który zniszczył stodołę, chalupę wylamka oraz stodołę i kilka mniejszych budynków zagrodnika Kurocikę. Pierwsza przybyła na ratunek sikańska z Makowa, później z Raciborza, ze Starejsi i z Pietrowic. Szkody przez ogień wyrządzone są bardzo znaczne.

Lony. Podobno pan Reibnitz chce we wsi naszej wybudować wielką cukrownię. Już podobno 19 dominiów przyczekło dostarczać do cukrowni tej bruki. Cieszylibyśmy się szczerze, gdyby wieść ta się sprawdziła.

Pietrkowice. W tych dniach założono tu towarzystwo ochotniczej straży ogniowej, do którego przystąpiło razem 40 ludzi.

Rybnik. W sobotę przybył do miasta naszego Najprz. Ksiądz Arcybiskup Rhinani z Syrii. Nazajutrz odprawił w asystencji Przew. Ks. Proboscisa Bolii i Ks. Kapelana Rychla msz świętą, poczem przemówił po łacinie do ludu. Przemówienie Ks. Arcybiskupa przetłumaczyły na język polski Przew. nasz Ks. Kapelan Rychel. Składki wpłynęły bardzo obfito. — W strumiku, który przepływało koło fabryki Hausego, znaleziono w tych dniach trupą pewnego parobka hotelowego, który zapewne upiwszy się wpadł do strumyka i w nim utonął.

Kietrz. Destylatorom tutejszym nakazano, aby nie pozwoliły zakupionej u siebie wódce pić w własnym lokalu. Każdy, kto kupi wódke ma sobie ją zabrać do domu.

Rozumnice (powiat Głubczycki). Pewnemu gospodarzowi tutejszemu skradziono w tych dniach w nocy konia z stajni. Jest do jasno-gnida klacz bez widocznych znaków.

Mikołów. Kupiec tutejszy p. N. podejrzewał

czternastoletniego ucznia swego W. iż dobiera mo się do kas, w której codziennie drobne kwoty brakowały. Wskutek tego postanowił uczeń W. oddać. Kazal mu więc przed kilku dniami zapakować rzeczy swoje do pokoju pana N. gdzie uchwycił nowolwer tegoż i zastrzelił się. Smierć nastąpiła natychmiast. — Podczas niedzielnej procesji zapalił się kapelusz pewnej pani. Na szczęście zdolała go za wczasu rzucić lecz pomimo to część włosów sobie opaliła. Jeżeli były własne to szkoda!

Brzozówka. Cała okolica nasza została w śródmiejskim alarmowaną olbrzymim pożarem, który nawiedził sąsiedni las księcia Pszczynskiego (pod Wesołą). Spaliło się około 100 mórg (juterek) lasu. W jaki sposób ogień powstał, nie wiadomo.

Bytom. W hucie „Falva” pod Świętochłowicami peki i wyleciały w powietrze piec, zanadto rozpalony, przyciem pięciu ludzi poniosło ciężkie uszkodzenia i rany.

Z Królewskiej Huty donoszą, iż w kopalni Hrabiny Łagry wystosowano 181 starszych górników, którzy w owej kopalni już od 18 do 20 lat pracują, do zarządu pismo, którego treść brzmi mniej więcej jak następuje: 1) Zaraz po wybuchu strejku przyrzeczono nam, iż w razie pracy nie zaniechamy, otrzymamy podwyższenie płacy dziennej o tyle, o ile podwyższeno ją w sąsiedniej kopalni rzadowej „Königsgrube.” Tymczasem przekonaliśmy się podczas ostatniej wypłaty, że nam płacy wcale nie podwyższono. Zadamy więc, aby dane nam wówczas przyznanie spełniono; 2) Zadamy, aby nas zwolniono od przymusu nabywania potrzebnych przy pracy drabin koszem własnym, ponieważ przymus ten w innych kopalniach nie istnieje. 3) Zadamy powiększenia udzielanej nam bezpłatnie ilości węgla kamiennego na 5 wozów. 4) Zadamy wreszcie, aby wywoływanie przybyłych do pracy górników nie odbywało się w kopalni, lecz w domu górniczym.

Ciekawa rzecz, co zarząd kopalni na słusne te zdania odpowie.

Katowice. Jakiś robotnik tutejszy zatrudniony po tamtej stronie granicy, chciał w zeszły poniedziałek przedostać się przez rzekę Przemszę na pruską stronę. Zaledwie stoli wszedł do wody, gdy zoczył go żołnierz rosyjski, który gdy robotnik ów na trzykrotnie wezwanie nie stanął, strzelił i ranił go zbrojnie w plecy. Na odgłos strzały przybiegli inni żołnierze i wyciągnęli ciężko rannego robotnika z wody i zawiedli go na komorę modrzejowską. Co się tam z nim dzieje, nie wiadomo. — Wczoraj odstawiono złąd 20 wydalonych robotników polskich do granicy rosyjskiej. Wydalenia nie ustają więc.

Kozaszyja. We wtorek obchodziliśmy tu uroczyste 25-letni jubileusz kapitanatu naszego Przew. Ks. Prob. Dittricha.

Morawska Ostrawa. Przed kilku dniami wybuchł tu ogień w wielkim młynie Samuela i Spółki, lecz został usunięty, nie wyrządzając zbyt wielkiej szkody. Zawinięcie to zaledwie kilku strażnikom, którzy z radością pracowali poświęceniem.

mu coraz więcej sumienie dogryzało, — „s. nie dla siebie. To chce tylko jej los zapewnić. Bóg też łaskawym będzie i milosiernym!”

Tymczasem las po obu stronach drogi, rzedniał coraz więcej i z chwilą, gdy słońce podobne do tarczy czerwonej zmikoło poza dalekiem lasu krańcami wyechali podróżni nasi na otwarte pole. Przed niemi czerń się domostwa jakieś wioski, po nad które wzrosła się ku obokom wysunięta wieżyczka wiejskiego kościółka, zdobna w krzyż połzłacany.

— Co to za wieś? — zapytał się stary Czajka Paszka, który z głową zwieszoną siedział i zdawał się nawet nie wiedzieć, iż już z lasu wyjechali.

Zagadnięty rozejrzał się wokoło i wychyliwszy nieco głowę po za późno wózka zawołał: „Toć to już Brzezie!”

— A zatem jesteśmy u celu! — odpowiedział uradowany tak miła nowina Czajka i zaczął konia, by co-przedni do wsi dojechać. — „A gdzież to ów las Obora, zwany?” pytał dalej.

— Tam przed nami poza wsią! — odrzekł Paszek i wskazał ręką przed siebie.

— Hm! nie daleko! tem lepiej. — mruknął Czajka i coraz więcej konia zacinał począć. Wózko potoczył się też szybko i niebiańskim stanem we wsi przed karczma, która, dzierzyły żyd stary, zwany ogólnie Abramkiem. Stał on właśnie przed chatą i odmawiał wieczornej pacierze swojej, gdy podróżni zajechali. Obejrzał sobie najprzód okiem znawcy wózka cały, konia, podróżnych, którzy wyskoczyli właśnie z wózka i zbliżyli się ku niemu.

— Ny! A zkad to Bóg prowadzi? — zapytał się grzecznie na powitanie.

— z Cieszyna — odpowiedział Paszek — a jeździemy do Raciborza i chcemy u was przenocować, bo i tak by już nas o tej porze domiasta nie wpuszczono!

— Tak! Tak! — przywtorzył żyd, rad, iż będzie mógł coś zarobić. — a cóżto macie w Raciborzu za interes?

— Chcemy kuźnią jaką tam nabyc, bośmy kowale, — odpowiedział Paszek i przystąpił do Czajki, by mu pomóżć przy wyprzaganiu konia.

(Gdy dalej nastąpi).

Z poczyi polskiej.

Nadziei nie trzeba tracić.
Wiersz Jana Kochanowskiego.

Nie porzucaj nadzieje,
Jakoś się kolwiek dzieje:
Bo nie już słoneczko ostatnie zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.

Patrasz oto na lasy,
Jako przez zimne czasy
Wszystkie swą krasę drzewa utraciły,
A sniegi pola wysoko pokryły.

Po chwilie wiosna przyjdzie,
Ten krieg zmieniąga sejzdzie,
A ziemia skoro słonce jej zagraje,
W rokliczne barwy znów się odzieje.

Nie wiecznego na świecie:
Radość się z troką plecie,
A kiedy jedna weźmie moc nawietza,
Wtenczas masz ujrzec odmianę najpiękniejszą.

Ale człowiek shardzieje,
Gdy mu się dobrze dzieje;
Wieć też kiedy go fortuna*) omili,
Wnet głowę zwieci i powagi schyli.

Leć na szczyście wzgórzakie
Serce ma być jednakie
Bo z nas fortuna w żywe oczy szdzi.
To da, to weźmie, jako się jej widzi.

Ty nie miej za stracone,
Co może być wrócone:
Się Bóg może wywrócić w godzinie;
A kto mu ufa, nie zginie!

*) szczęście.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. W mieście Monasterze w Westfalii ma kapituła tamtejsza wybierać nowego Biskupa. Przesiąła więc niedawno temu cesarzowi Wilhelmowi na pismie nazwiska trzech zasłużonych kapelanów, z pomiędzy których jeden ma być wybrany. Teraz donoszą ze cesarz miał wszystkich trzech z listy skreślić. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, to katolicy westfalscy nowy ten zawód bolesnie odczuja.

W Monachium odbędzie się, jak już o tem donosiliśmy, niezadługo wiec katolicki. Katolicy poziękują Biskupom bawarskim za to, że w osobnym pismie dopomnieli się u rządu o prawa Kościoła w Bawarii, podniósłszy głos za przywróceniem władzy świeckiej dla Papieża i zaprotestując przeciw obchodowi przy posiedzeniu pomnika dla heretyka Brunona w Rzymie.

Stosunki szwajcarsko-niemieckie musiały się nagle naprawić, bo rządowe gazety niemieckie z większym już o Szwajcarii piszą szacunkiem. Rada szwajcarska uchwałała zaś, że ma być utworzony urząd naczelnego prokuratora, który będzie miał pod sobą całą policję w Szwajcarii i dopilnuje, aby socjalisci i nihilisci za wiele nie dokazywali i nie przyczyniali Szwajcarii trudności z Niemcami i Rosją. W ten sposób będzie zapewniona sprawa Wohlgemutha załatwiona.

Policya serbska pochwyciła odezwę, napisaną przez jakiegoś Moskala Sarapowa, w której burzyciele nieznani wzywają Serbów austriackich do powstania i do połączenia się z Serbią niezależną. Odezwa tę zniszczono a owego Sarapowa z kraju wypędzono.

Białogród. Gazety serbskie donoszą, iż w okręgu Nowo-hazariskim wybuchło powstanie serbskie przeciwko Turkom. Ponieważ inne gazety o tem nie nie wiedzą, przeto niewiadomo czy wiadomość ta jest prawdziwa.

Skrzynka do listów.
Panu S. K. w G. Dziękuję serdecznie; w tych dniach odpowiem listownie.

M.

Dla rolników.

W zeszłym numerze przytoczyłem wam kilka przykładów pozytywności niektórych ptaszków naszych, które nieoświeceni ludzie tepią, zawietcicie, wyrządzając sobie i innym bardzo dotkliwe szkody. Dzisiaj opowiem wam kilka innych przykładów nie mniej wymownych od poprzednich.

W lasach pojawia się nierzadko gasieniczka, nazwana mniszka. Ta gasieniczka wyrządzia przed dwudziestu i kilku laty w lasach okolic Dąbrówki na górnym Szląsku położonych nadzwyczajne szkody. Aby jej nie przybywało kazaly władze zbierać jej jajka w jesieni. Przez dwa miesiące, październik i listopad uzbierano 2 1/2 centnara jajek. Na lot idzie ich 20 tysięcy. W lasach żyje także ptaszyna, sikorka, zwana żydkówką, która jest tak mała, że nie waży wiecej, niż 1 fut. Przekonano się atoli, że ona, jak i każdy ptaszek, żyjący owdzadami, potrzebuje dzienne tyle pokarmu, ile sama waży. Niechajby więc każda sikorka zjadła w roku tylko 10 lutów jajek szkodliwych owadów, toby jeden taki maleńki ptaszek wytepił ich co najmniej 200 tysięcy rocznie. Wieć 800 sikor lub innych podobnych ptaszków zjadłoby w 20 dniach, zjadając dzennie tylko 1/2 futsa, owe połotrzecia centnara jajek gasieniczkii mniszki, które setki ludzi zbierały przez dwa miesiące. Któto rozwija i zrozumi, musi się zadziwić, jak mądrze Pan Bóg wszystko urządził, a jak głupio i zlosliwie

człowiek ten porządek psuje. Istotnie nie ma nic głupszego ani gorszego, jak poprawiać Boga.

Jak owady tak też myszy i ślimaki, gdy ich jest wiele, wielkie wyrządzały szkody. W Niemczech w pewnej okolicy zniszczyły myszy w r. 1830 ze szczetem 532 juterki (morgi) młodego lasu bukowego z drzewkami, mającymi 6 do 12 lat. W roku 1856 w innej okolicy (między miastami Gota i Erfurtrem) zaorano na dwumilowej przestrzeni do 5300 morgów (juterek) zniszczonych przez myszy. Jeszcze w innej okolicy, w księstwie Anhalt-Dessau narobiły myszy w tymże roku 1856 szkody na 20,000 Mrk. Inny gospodarz spodziewał się mieć do 10 korcy (wertli) żyta, $7\frac{1}{2}$ korcy jęczmienia i 6 korcy owsa. Wszakże myszy tak wszystko zjadły, że mu nie zostawiły nic więcej jak tylko ćwierć żyta. A zatem wiele pozytecznymi są także wszystkie zwierzęta, żyjące myszami i ślimakami. Takiemi zaś są wszystkie sowy, z pomiedzy których u nas tylko pułacz robi szkody w ptactwie i w zwierzynie; dalej niektóre sokole, mianowicie pustułka, pustułczka, kozubek, mysołek, kanik, zwany także puszczolajdem, ponieważ żywi się owadami puszczolajdami, jak ose, trzmiele i inne. W końcu i niektóre orły. Przeważnie pozytecznymi ptakami są także kawki, wrony, gawrony, a nader pozyteczne szpaki i dzięcioły.

Wszystkie te ptaki są nader żarłoczne, i dla tego temu więcej pozyteczne. Drodziny naprzyleg na raz

calego ślimaka i to największego z tych, które się u nas znajdują. Gdyby człowiek tyle miał zjeść, aby musiał w stosunku do swej wielkości, od razu spożyć 20 do 30 funtów mięsa. Niemniej żarłoczne są reszki czyli raszki. Każda z nich zje dziennie tyle robaków, iż gdyby je ktoś położył na ziemi jednego przy drugim, pokryłyby linią 14 stóp długą. W porównaniu z małym ptaszkiem powinienby człowiek dorosły zjeść co dziennie co najmniej 27 stóp kiełbasy. Z tych kilku przykładów wynika, jak wielką ilość robactwa dziennie ptaszki nasze tepić muszą, jeżeli chcą się nać.

O tem wszyskim wiedzieć powinni gospodarze wiejscy, rolnicy i ogrodnicy i wszyscy którzy uprawiają ziemię się trudnią. Ale niestety rzadko kto o tem wie, a gdy inni czasem coś o tem usłyszą, to temu ani wiary nie daważą. Oby więc te kilka powyższych przykładów opartych na długotrwałych doświadczeniach, niejednego oświeciły i wykazały mu, jak wielką krzywdę sobie i innym wyrządza, tepiąc niewinne a tak pozyteczne ptaszeta!

Wasz stary Przyjaciel.

Ewangelia na niedziele trzecią po Zielonych świątkach: „O zgubionej owce i o goszu.” U św. Łukasza. Rozdz. 15.

Jarmarki

odbyły się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Grotkowie, Dobrodniu Wołczyńcu w Rybniku dn. 1 Lipca; w Żercach dn. 3 Lipca, w Gorzowie i w Sławnie dn. 4 Lipca; w Opolu dn. 5 Lipca; w Bielawie, Lesznicy i w Tarnowskich Górach dn. 8 Lipca; w Głogówku dn. 9 Lipca; w Borzecławicach dn. 10 Lipca; w Pilchowicach dn. 11 Lipca; w Krasowicach dn. 10 Lipca; w Nysie dn. 20 Lipca; w Ujeździe dn. 22 Lipca; w Bieruniu i w Opolu dn. 23 Lipca; w Gliwicach dn. 29 Lipca.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 27 Czerwca 1889.

Pszenna za 100 kilo (2 centnary)	16,20 - 17,00 Mrk.
Żyto (red.)	13,80 - 14,20 "
Jęczmień	14,60 - 15,00 "
Owies	14,00 - 15,00 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,90 - 2,40 "
Masło za 1 funt	0,85 - 1,00 "
Jała za 1 medel (15 sztuk)	0,50 - 0,55 "
Słoma prosta dłużna za kopę	24,00 - 26,00 "
Siano facne za 60 kilo (centnar)	2,50 - 3,40 "

Za austriacki reński plac	1,72 Mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,11 Mrk.
Za francuski frank plac	0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Przedplate na „Nowiny Raciborskie”

przyjmują także niżej wymienieni Panowie:

W Raciborzu: Pan Konstanty Schmieszek, kupiec, Wielki Rynek. „ Warzecha, kupiec, Ul. Długa.

„ Kachel

„ F. Nietzsch „ Brönki.

Na Nowych Zagrodach: Pan Antoni Kublik, kupiec, Ul. Opawska. „ Alojzy Albrecht,

„ Emanuel Pytlak, piekarz,

Na Bosacu: Pan Jakób Psotta, kupiec.

W Płoni: Pan Jurczek, kupiec (przy Wilanowie).

Na Ostrogu: Pan Hoszek, kupiec, (przy kościele św. Jana).

W Gogolinie: Pan Mateusz Florek.

W Królewskiej Hucie: Pan J. Nowak, księgarz.

W Janowie: Pan A. Papon.

W Mikołowie: Pan Nieradzik, kupiec.

W Żorach: Pan J. Kuss, kupiec.

W Opolu: Pan P. Ziora, kupiec.

W Katowicach: Pan F. Dudela, kolporter.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dn. 29 Czerwca: ŚŚ. Piotra i Pawła.
Niedziela 30 " Wspom. św. Pawła.
Poniedz. dn. 1 Lipca: Św. Juliusza M.
Wtorek " Naw. Najśw. Maryi P.

Tanio! Tanio! Tanio!

Sznury
do wieszania bieliźny,
postronki, powrózki
rozmaitego gatunku,
siecie, powrozy, liny
w rozmaitych wielkościach
poleca

Karol Winkler
Brönki Nr. 31.

Epilepsya.

Cierpiący na kurcze i nerwy
znajdać pewnością uzdrawienie według
jednej i tysiąckrotnie wyprowadzo-
nej metody. Leczenia listowne po
przesłaniu sprawozdania. Takowe
należy adresować ze znaczkami zwro-
tnymi.

"Myglea Sanatorium" Hamburg.

Fabryka rumu, zythliwu i likwory
Maks. Herzberg

w Raciborzu
narożnik Starej wsi,
poleca swoje bardzo dobre wyroby jako to

Zythliwkę,
litr po 40 feng.

Pojedyncze likwory,

od 80 do 70 feng.

Podwójne (duplowane) likwory

od 1,20, 1,40 do 1,60 Mk.

Górski sok malinowy,

od 1,60 do 1,80 Mk.

Wino,

litr od 40, 50 do 60 fen.

Okowite (spirytus),

litr po 70 feng.

Okowite do palenia

po 40 feng.

Dla szynkarzy znacznie niższe
ceny i rzetelna usługa.

Maks. Herzberg,

Destylacja w Raciborzu.

Chłopiec

chcący się wyuczyć kowal-
stwa może się natychmiast
zgłosić do mistrza kowal-
skiego

Th. Lachmann

w Raciborzu, ul. Browarska
Nr. 4.

Plurowe

chloroformia, astma
doznaje leczenia. Metoda, która
jest szybka i pewna, popierała do-
konale wielokrotnie wyprowadzone
środki. Po 4 tygodniach następuje zw-
iązanie polędzienia. Obazorne
sprawozdania ze znaczkami zwrot-
nymi należy adresować:

"Myglea Sanatorium" w Hamburgu I.

Drukarnia Fr. Lindner w Raciborzu.

Ed. Wittek,

Restauracja przy ul. Odrzańskiej Nr. 26.

Na frasunek dobry trunk, ale pieniądz musi być;
Bo kto hula na rachunek, jak wilk będzie z głodu wycie;
Madry pije za gotówkę, nie zna co to głowy boli;
Znajdzie przedże cieplą wdówkę, gdy zabraknie mu na col;
Masz w kieszeni grosz złoty, gły pragmamie suszy krtan,
Idź do Witka, on jest grzecznym i dla panów i dla pani;
Tam przy Odernej ulicy, numer dwadzieścia i sześć;
W własnej Witka kamienicy, puszczę możesz pić i zjeść;
Cieczaki wina albo piwa, na skinienie wszystko masz;
Zwinięta Hebe urodziwa, pełnych szklanek trzyma straż;
Przy kielichu, przy gawdce znajdzie się apetyt wraz;
Toc kielbaski są na preście, lub wołowy polski zraz;
Nie zabraknie tam świniny — boć tam kwitnie czasem szkat;
A kto wygra z tej przyczyny, da kolejkę wódkę rad;
Dla smakołyku są kurczeta, lecz je trzeba skubad wprzód,
Jałocznicy w post i świeżo może dostać kto ma głód;
Jest westfalska szopa smaczną, przednie masło, zdrowy chleb,
A kucharka nader baczną ma przy szoldze świnak, leb;
Tam i węgorz płyną w sosie, jakby rzadzik nim zły duch;
A gdy w głębie, jak po roze sliżga się co przedże w brzuchu;
Wtedy trzeba mu dać piwa, aby znalazła w brzuchu raj;
Niechaj sobie teraz płyną, a więc Witka piwa daj;
— A jakiego? Marcowego? Czy prawego Grodzieńskiego?
Jest i bialka jak w Berlinie, jest i czekolka jak w Hraczynie,
Lipska goza, Królewskie, jest krajowe i zamorskie,
Kulmbach świeże i Frankonie.

Co tam kofskie, czy masonskie;
Czy krajowe, czy z zamorza, daj co dobre dla wegorza. —
Dobre będzie „einfachowe”, pojedyńcze, choć jałowe,
U mnie piwo to smakuje, tem się węgorz też raduje.

Niech się dzieje wela Boża, daj więc piwa dla wegorza,

Potem sobie wypijemy coś lepszego i pojdiemy.

Witek zawsze szersze prawi, mech mu Pan Bog błogosławi.

Maks. Böhm.

Racibórz ul. odrzańska, naprzeciw szkoły.

Polecam następujące działy:
Gospodarz,

nakaza o rolnictwie przez Ignacego
Łyjakowskiego, zawierająca: 1) Rol-
nictwo, 2) Hodowanie i choroby koni,
bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4)
Pszczelnictwo, 5) Rozmaistosci gospo-
darzkie. Cena opraw. 1 Mk. 50 fen.
(z przesyłką pocztową 1 Mk. 70 fen.)

Genowefka,

Historia bogata w nauki i pociechy
dla wszystkich niewinnie cierpiących
a mianowicie matek i dzieci. 50 fen.
(z przesyłką 60 fen.)

Ignacy Rostek,
wydawca „Nowin Raciborskich”
Starówka (Racibor-Altdorf)
Kolegium katolickie.

Baczność!

Wódka na zniwa w najlepszych
gatunkach po najniższych cenach
poleca panom gospodarzom

Maks. Block,

w Raciborzu, na Brönkach.